Nr. 151. Kraków, piątek 31 sierpnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, z 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.



# Z dnia.

Kraków, 30. sierpnia.

## Dżuma w Europie!

Już w dwu miejscach pojawił się równocześnie straszny wróg ludzkości: dżuma. W Hamburgu znaleziono na wybrzeżu umierającego marynarza; przeniesiono go do szpitala i stwierdzono dżumę. Najnowsze zaś telegramy donoszą z Glasgowa, fabrycznego miasta angielskiego, o zapadnięciu całej rodziny także na dżumę. Co gorzej, handlarze i przemysłowcy angielscy chętnie zatajają podobne wypadki, (dopóki to możliwe), ażeby nie wzbudzać paniki i nie psuć sobie interesów... Przy obecnem ogromnem ożywieniu komunikacyi między dalekim wschodem Azyi, gdzie dżuma jest w swej właściwej ojczyźnie, przy ciągłych transportach wojsk do Chin i z powrotem, niebezpieczeństwo zawleczenia dżumy do Europy środkowej stało się bardzo poważnem.

Byłaby to chyba najstraszliwsza zemsta biednych, azyatyckich „barbarzyńców“, topionych, ograbianych, mordowanych i chrzczonych gorliwie przez europejczyków...

Strach zbiera na myśl, że np. nasze społeczeństwo jest zupełnie bezbronnem wobliczu tego groźnego wroga, siejącego okropną śmierć w w masach ludności. Jedyna w całym kraju stacya doświadczalna profesora Bujwida, spotkała się z fanatyzmem głupoty i bezrozumnego, ślepego strachu przed nauką, pragnącą za pomocą szczepienia ochronnego uczynić człowieka odpornym wobec zarazy.

Publiczna służba zdrowia czeka z założonemi rękami na tę chwilę, kiedy może do nas dżuma zawitać. Potem będą chyba procesye i szykany policyjne, ale nic, absolutnie nic więcej! A ogólne warunki życia ludności? Mieszkania w połowie przynajmniej nieodpowiednie; odżywianie się ogromnej większości nad wyraz nędzne; gromady cherlaków ubogich i bezbronnych wobec choroby zalegają poddasza i suteryny miast. Brud publiczny i prywatny przysłowiowy. — To wszystko czeka u nas na dżumę.

Czyż nie najwyższy czas, aby uczeni i ich wiedza miały coś stanowczego do powiedzenia w tej sprawie? Czy nie należałoby natychmiast zwołać konferencyi lekarskiej, którąby niebezpieczeństwu bliżej się przyjrzała? Czy państwo i kraj mają dalej milczeć i zadowolnić się tem, że p. Merunowicz kazał popalić preparaty (!) profesora Bujwida?!

Podnosimy głos przestrogi, póki czas.

## Położenie Austryi.

Stara bieda... Czesi nie chcą się porozumieć z Niemcami i dlatego całe państwo ma konać i rozpadać się w gruzy. Minęły skwary lata, ale i chło-

MAKSYM GORKIJ.

# WYKOLEJENI.

24)

(Z rosyjskiego.)

Diakon coś mruczał. Chmury płynęły tak nisko, że zdawało się, iż lada chwila zaczepią o dach starego domostwa i strącą go na tę grupę ludzi.

— Oj... ciężko na duszy, gdy bliski człowiek umiera... — wśród czkawki wymówił rotmistrz i głowę zwiesił na piersi.

Nikt mu nie odpowiedział.

— Spośród was — on był najlepszy... najmądrzejszy i porządny... żal mi go.

— Ze święty-ymi odpoczy-ynek... śpiewaj krzywa szelmo! — zabełkotał diakon, trącając w bok swego przyjaciela, drzemiącego tuż przy nim.

— Milczeć... ty — złym szeptem wycedził Ogryzek i zerwał się na nogi.

— Ja jego po łbie uderzę — zaproponował Martianow, unosząc głowę z ziemi.

— A ty nie spisz? — niezwykle łaskawie wyrzekł Arystydes Tomycz. — Słyszałeś? Nauczyciel nam...

Martianow pokręcił się po ziemi, wstał, popatrzał na smugi światła, wydostające się przez drzwi i okna przytułku, kiwnął głową i milcząc usiadł obok rotmistrza.

— Napijemy się? — zaproponował ten.

Po omacku, wynalazłszy szklanki, wypili.

— Pójdę, popatrzę... — zadecydował Tiapa — może mu czego potrzeba?

— Trumny trzeba — uśmiechnął się rotmistrz.

— Nie mówcie o tem — głuchym głosem prosił Ogryzek.

Za Tiapą podniósł się z ziemi i Meteor. Diakon też chciał powstać, lecz wywrócił się na bok i zaklął głośno.

Gdy Tiapa odszedł, rotmistrz uderzył po ramieniu Martianowa i półgłosem zaczął mówić:

— Tak, tak Martianow... Tyś to powinien lepiej czuć od innych... Byłeś... zresztą, do djabła z tem! Żal ci Filipa?

— Nie — pomilczawszy odrzekł zapytany. — Ja, bracie, nic podobnego nie czuję... odwykłem... Nędznie tak żyć... Szczerze gadam, że kogo zabiję.

— Tak? — niewyraźnie wymówił rotmistrz! — No... cóż. Napijmy się jeszcze.

— N-nasza sprawa maleńka... wypił człowiek i tyle-o!

To obudził się i błogim tonem zaśpiewał Simcow.

Towarzysze! Przy zabawach i zebraniach pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

dniejsza aura jesieni nie rozbraja walczących szowinistów obu narodów. Na ogromnych „taborach“ ludu podniecają przewódcy czescy ludność do jeszcze zaciętszej walki o „koronę św. Wacława“. Na górze Ripskiej 30.000 Czechów „przysięgało“ na nieprzejednaną walkę, zupełnie podobnie jak Niemcy to robili za Badeniego w Chebie. Podniosłą była rota przysięgi, ani słowa. Ale aby jej wartość „narodową“ poznać, warto i inne fakty przytoczyć. Oto wszystkie rady gminne, znajdujące się w rękach „patryotów“ młodoczeskich, zaczynają masami wyrzucać robotników czeskich z gminy, ażeby od 1 stycznia nie trzeba było im nadać prawa swojszczyzny w gminie! Ci sami, co krzyczą tak głośno o wielką i zjednoczoną ojczyznę, którzy przy piwie śpiewają tak czule „Kde domov mój“, wydzierają tysiącom ubogich braci dach nad głową, wyrzucają ich za rogatki i skazują na bezdomną nędzę i tułaczkę!

A równocześnie przysięgają zemstę obcym „wrogom“. Ministerstwo nie wymyśliło ani jednego planu, któryby tymczasem wskazywał jakiś bodaj cień nadziei, ratunku. Ma ono jeszcze raz odbyć konferencye z naczelnikami klubów parlamentarnych, tak jakby ci mogli cośkolwiek za Czechów obiecać!... A przecież tylko od Czechów spokój parlamentu na dzisiaj zależy. Jeżeli konferencye się rozbiją, ma dr. Körber pójść w odstawkę. Na jego miejsce przyjdzie zapewne podobny do niego następca, bo o jakiejkolwiek zmianie zasadniczej nic nie słychać.

A wśród tej agonii giną najżywotniejsze interesy ludów. Miłe państwo.



# Odwet Chińczyków.

Drugi akt tragedyi chińskiej zbliża się ku końcowi. Rozpoczęta przez połączone państwa „cywilizowane“ pod hasłem obrony wiary i cywilizacyi przed wschodniem barbarzyństwem wojna, coraz bardziej pozbywa się idealistycznych pozorów i z coraz większą wyrazistością występuje jej właściwy charakter, jako wyprawy rozbójniczej, celem zawładnięcia rynków wschodnich i bezkarnego wyzyskiwania krajowców.

Ten charakter wojny chińskiej i kulturalną misyę wojsk europejskich w Chinach, określił z podziwienia godną precyzyą cesarz Wilhelm II, porównując Niemców do hord huńskich, dla których mord i pożoga były najważniejszą, a raczej jedyną formą szerzenia huńskiej „kultury.“

Tak zw. „opinia publiczna“ w Europie przyjęła wojnę chińską z zapałem, godnym zaprawdę lepszej sprawy. Przyciśnięte frazesami patryotycznymi sumienie publiczne burżuazyi nie śmiało się odezwać i tylko tu i ówdzie dał się słyszeć ze strony „beznarodowych proletaryuszów“ głos trzeźwej i uczciwej krytyki. Dopiero w ostatnich czasach widzimy w tym kierunku pewien zwrot ku lepszemu; częścią skutkiem poważnego zagrożenia interesów handlowych na Wschodzie, częścią też skutkiem coraz bardziej widocznego ujemnego wpływu na etyczny poziom ludności, powstaje także w warstwach, dotąd przychylnie dla wojny chińskiej usposobionych, opozycya przeciw dalszemu awanturowaniu się w tym kierunku.

Między argumentami, które mają przemawiać przeciwko zaborczej polityce na Wschodzie, zwraca uwagę przedewszystkiem jeden, a mianowicie, że w ten sposób narażamy się na nader groźny dla Europy odwet ze strony Chińczyków. Naród, liczący nad 400 milionów mieszkańców, o starożytnej kulturze i wybitnem poczuciu odrębności narodowej, nie ulega tak łatwo. Według teoretycznych obliczeń mogłyby Chiny postawić trzydzieści do czterdziestu milionów ludzi na stopie wojennej, potęgę, wobec której, jak niektórzy pessymiści twierdzą, nawet połączone armie państw europejskich nie długo zdołałyby się utrzymać.

Ale wojna chińsko-japońska, w której Chińczycy mimo swej liczebnej przewagi, w krótkim stosunkowo czasie zostali pokonani, jak również najświeższe wypadki w Chinach dowodzą, że do obaw w tym kierunku nie ma na razie podstawy. Niezorganizowana milicya może oddać bardzo dobre usługi w obronie kraju, nie nadaje się jednak zupełnie do wojny zaborczej.

Odwet Chińczyków w postaci najazdu wojennego na Europę przedstawia się zatem na razie jako wytwór zbyt bojaźliwej wyobraźni.

Zagraża on nam jednak w zupełnie innej formie, na którą dotąd nasi opatrznościowi politycy wcale nie zwracają uwagi. Mamy tu na myśli rugowanie robotników europejskich przez nader tanich i pozbawionych wszelkich kulturalnych potrzeb robotników chińskich.

„Wszędzie, gdzie robotnik chiński konkuruje z robotnikiem białym — pisał już przed kilku laty w francuskiem „Journal des débats“ doskonały znawca odnośnych stosunków p. M. E. Fazuch — ten ostatni jest pokonany. — Robotnik, żądający pięć

---

— Bracia! Kto tutaj! Nalejcie starcowi szklaneczkę!

Naleli mu i podali. Wypił i znów się zwalił, stuknąwszy głową w czyjś bok.

Ze dwie minuty trwało milczenie takie jakieś ponure i naprowadzające lęk, jak ta noc jesienna. Potem ktoś zaszeptał...

— Co? — rozległo się pytanie.

— Ja mówię, dzielny był. Głowa; a cichy taki... — mówili półgłosem.

— Pieniądze miewał... i swojemu nigdy nie pożałował... — I znów nastało milczenie.

— Kona! — rozległ się krzyk Tiapy nad głową rotmistrza.

Arystydes Tomycz wstał i stąpając z wysiłkiem poszedł do izby.

— Po co idziesz? — zatrzymał go Tiapa. — Nie chodź. Pijanyś przecie... niedobrze!

Rotmistrz stanął i pomyślał:

— A co, dobrze na tej ziemi? Idź ty do dyabła. — I pchnął Tiapę.

Po ścianach izby noclegowej wciąż uwijały się cienie, jakby w milczeniu staczały walki. Na marach wyciągnięty leżał nauczyciel i charczał. Oczy miał szeroko rozwarte, obnażone piersi poruszały się forsownie, w kątach ust sączyła się piana, a twarz cała miała wyraz naprężony, jak gdyby się on silił powiedzieć coś wielkiego, trudnego — i nie mógł, i niewymownie cierpiał z tego powodu.

Rotmistrz stał przed nim, założywszy ręce w tył i z minutę, milcząc, przypatrywał mu się. Potem zaczął mówić, boleśnie zmarszczywszy czoło.

— Filipie, powiedz cośkolwiek... słowo pociechy przyjacielowi... Słuchaj! Ja bracie cię kocham... Wszyscy ludzie bydło. Tyś jeden dla mnie człowiek... choć piłeś. Ach piłeś Filipie! To cię zgubiło... A dlaczego? Trzeba było umieć panować nad sobą... i słuchać mnie... Czyż ja ci nie mówiłem...

Tajemnicza, wszechniszcząca siła, zwana śmiercią, jakby dotknięta obecnością tego pijanego człowieka przy ponurym i uroczystym akcie jej zmagania się z życiem, postanowiła prędzej dokończyć swą robotę, i nauczyciel, westchnąwszy głęboko, cicho jęknął, wzdrygnął się, wyprężył i zmarł.

Rotmistrz zatoczył się, kończąc swą przemowę.

— Ty co? Chcesz, przyniosę ci wódki? Ale lepiej nie pij Filipie.. Powstrzymaj się, przezwycięż... Albo i wypij! Po co, mówiąc otwarcie, się powstrzymywać... Z jakiej racyi? Filipie? Prawda? Z jakiej racyi?

Pochwycił go za nogę i zaczął targać.

— A tyś zasnął Filipie? No nic... śpij... Spokojnej nocy... Jutro ci to wszystko wyjaśnię i przekonasz się, że niczego nie trzeba sobie wzbraniać... A teraz śpij... jeżeliś nie umarł.

Wyszedł z izby i, znalazłszy się wśród swoich, oświadczył:

— Zasnął... albo umarł... Nie wiem... Cokolwiek jestem pijany...

Tiapa jeszcze bardziej się zgiął i żegnał się znakiem krzyża. Martianow w milczeniu zwinął się w kłębek na ziemi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sous*), jest naturalnie pogromą robotnika, który żąda 5 franków.

Niebezpieczeństwo, jakie zagraża klasie pracującej w państwach cywilizowanych skutkiem immigracyi tanich sił roboczych chińskich, wyszło po raz pierwszy na jaw w całej pełni w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie skłoniło nawet władze ustawodawcze do wprowadzenia nader surowych przepisów celem ograniczenia lub utrudnienia tej immigracyi. Dla Europy miała ta kwestya do niedawna charakter czysto teoretyczny i nie przedstawiała wcale aktualnego interesu.

Dopiero w ostatnich latach, gdy skutkiem podniesienia się konjunktury przemysłowej emigracya ludności wiejskiej do miast przybrała zwłaszcza w Niemczech znaczne rozmiary, poczęły odzywać się coraz częściej głosy, że brak robotników rolnych należy usunąć za pomocą sztucznie wywołanej immigracyi robotników chińskich. Jest to zaprawdę charakterystyczne, że szlachta, która zawsze tyle gardłowała w obronie „narodowej pracy“ i w imię tego hasła nakładała w postaci ceł ogromne ciężary na szerokie warstwy ludności, obecnie pierwsza przygotowała zamach na podstawy tej narodowej pracy, mianowicie na ludność robotniczą. Nie ulega bowiem wątpliwości, że wobec robotnika chińskiego, który zadawalnia się garścią ryżu, wszelka konkurencya robotnika europejskiego jest niemożebną.

Oprócz tego bezpośredniego niebezpieczeństwa, które w postaci najazdu tanich sił roboczych chińskich, zagraża ludności robotniczej w państwach europejskich, wciągnięcie Chin w wir obrotu międzynarodowego zagraża także pośrednio pracy produktywnej w Europie. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że obecność wydatnych i niewyczerpanych kopalń węgla tudzież innych płodów górniczych w Chinach, jak nie mniej szalona taniość robotnika powoła w krótkim stosunkowo czasie do życia liczne przedsiębiorstwa, których konkurencya da się dotkliwie odczuć przedsiębiorcom europejskim. Dowodem tego Japonia, która do niedawna przedstawiała dość podobne stosunki jak w Chinach, a której konkurencya już dzisiaj wywołuje pewne zaniepokojenie w kołach producentów europejskich.

Nie ulega wątpliwości, że rozwój ekonomiczny dąży do wyrównania różnic między poszczególnemi państwami i do obalenia murów granicznych, które je dzielą. Przemiany jednak w tym kierunku muszą być powolne i stopniowe, nagła bowiem zmiana może sprowadzić katastrofę ekonomiczną dla krajów o starszej kulturze.

Obecna wojna w Chinach i „cywilizowanie“ na gwałt Chińczyków spowoduje niewątpliwie pewien przełom w życiu ekonomicznem Chin, który objawi się także w postaci zwiększonej emigracyi. Przed tem niebezpieczeństwem należy ostrzedz koła interesowane, a przedewszystkiem klasę pracującą. *Caveant consules!* §.

*) sou wart jest $2^1/_2$ ct.

# Robert i Bertrand.

Przemyśl, 29 sierpnia.

**Starosta Lanikiewicz i wójt Gliński. — Nieczysty interes.**

Ogromne oburzenie w całym przemyskim powiecie przeciw Lanikiewiczowi wywołał następujący fakt: Komenda 10 korpusu wojskowego rozpisała ofertę na 1.600 forszpanów dla wojska, na przeciąg 12 dni. Za dobę dla jednego forszpanu wyznaczono 4 złr. 50 ct. Towarzystwo rolnicze w Przemyślu na wniosek p. Fischera, dzierżawcy Żurawicy, uchwaliło wnieść podanie do komendy korpuśnej, aby Towarzystwu oddano dostawę forszpanów. Na posiedzeniu „Zaliczkowej kasy dla rolników“ uchwalono na wniosek p. Fischera z funduszów kasy złożyć za włościan, którym zostaną oddane forszpany do dostarczenia, kaucyę wymaganą, aby w ten sposób przyjść z pomocą zubożałym ostatniemi klęskami elementarnemi włościanom. Szlachetny zamiar p. Fischera odniósł pożądany skutek. Komenda korpuśna zawiadomiła pisemnie starostwo przemyskie, że przyjmuje ofertę „Towarzystwa rolniczego“. Lanikiewicz nie zawiadomił o tem zarządu Towarzystwa, ale przywołał do siebie znanego złodzieja Glińskiego, wójta z Wyszatyc i po pewnem porozumieniu oddał jemu dostawę forszpanów.

P. Fischer dowiedziawszy się, że komenda korpuśna przesłała na ręce starostwa przychylną odpowiedź na ofertę „Towarzystwa rolniczego“, udał się osobiście do Lanikiewicza z zapytaniem, co słychać i czemu nie przysyła się Towarzystwu rezolucyi. Między Lanikiewiczem a Fischerem rozegrał się następujący dyalog:

P. Fischer: Panie starosto, czy przyszła rezolucya dla „Towarzystwa rolniczego?“

Lanikiewicz: Tak!

F.: Proszę mi ją doręczyć.

L.: Już zapóźno. Nie wiedziałem, że istnieje Towarzystwo rolnicze w Przemyślu i oddałem dostawę Glińskiemu.

F. (zdziwiony): Jakto? Przecież prezesem Towarzystwa dawno i prawnie istniejącego jest książę Sapieha?

L.: Nic nie wiem. Wszystko już przepadło, Gliński to wziął i koniec.

Nic niepomogły przedstawienia p. Fischera, że rozchodzi się tu o biednych chłopów, którzy co roku muszą dostawiać przymusowe forszpany po 70 ct, a teraz, kiedy nadarza się im sposobność zarobku, odbiera się go im, oddając w ręce Glińskiego, który zamiast wziąć okolicznych włościan, sprowadza obcych, na których ogromnie zarabia.

Lanikiewicz powtarzał ciągle „nie wiedziałem, że istnieje Towarzystwo rolnicze, przepadło już.“

P. Fischer nieomylił się. Gliński sprowadził obcych chłopów z wozami, płacąc im zamiast **po 4 złr. 50 ct., tylko po 2 złr. 80 ct.** To znaczy, **że na czysto zarobili Gliński i jego „cichy“ wspólnik** (licząc za 1600 forszpanów przez 12 dni, od każdego po 1 złr. 70 ct.), razem **32.640 złr.**!

Gliński złożył żądaną kaucyę i dał zadatek włościanom, wydając mniej więcej do 5.000 złr. — których nie miał.

Jest więc widoczne, że Gliński przedsiębiorstwa tego nie wziął na własną rękę i że zyski płynęły nie tylko do jego kieszeni.

Odpowiedź Lanikiewicza, dana p. Fischerowi, że nie zna „Towarzystwa rolniczego“, budzi zupełnie słusznie wiele podejrzeń. Jakto? Naczelnik powiatu nie wie o istniejącem stowarzyszeniu, które obejmuje cały powiat? To nie może być prawdą! Lecz gdybyśmy nawet przypuścili, że faktycznie Lanikiewicz nie wiedział o istnieniu takiego „Towarzystwa“, to z chwilą, kiedy otrzymał rezolucyę komendy korpuśnej, która była przecież zatwierdzeniem oferty przemysłowej, jakiem prawem śmiał tę koncesyę przelewać na cudze ręce, bez powiadomienia się, czy adresat wyrażony na ofercie istnieje, czy nie. Nie ma dwóch zdań, że w aferze tej gra rolę nieczysta sprawa. Wreszcie trudno przypuszczać, aby Lanikiewicz działał w zupełnie dobrej wierze, bo przecież Gliński, przyszedłszy do pułkownika artyleryi polowej w Żurawicy, przedstawił mu się, jako reprezentant „Towarzystwa rolniczego“, z czego wynika, że ktoś musiał poinformować Glińskiego, że to „Towarzystwo“ ma zatwierdzoną ofertę, a o zatwierdzeniu nikt nie wiedział, tylko Lanikiewicz, który z Glińskim rozmawiał. Pułkownik artyleryi, dowiedziawszy się o tym łajdackim postępku Glińskiego, odesłał mu kaucyę, złożoną na forszpany dla artyleryi i oddał dostawę furmanek chłopom żurawickim, płacąc im po 4 złr. 50 cnt. W innych pułkach było już za późno.

Ten postępek Lanikiewicza oburzył całą okoliczną uczciwszą szlachtę i włościaństwo.

# Słowianie, płaćcie za obiady!

„Są niegodziwości, których pokrywanie milczeniem jest zbrodnią“. Temi słowy zaczyna swoją odezwę p. Władysław Kirchner, restaurator w Krakowie. Czytelnicy „Naprzodu“ znają już nieco tę niegodziwość. Kliczka klerykałów krakowskich gościła młodoczechów w czasie uroczystości jubileuszowych uniwersytetu Jagiellońskiego. Kochanych pobratymców pojono, goszczono na bankietach, oprowadzano po wszystkich lokalach, godnych widzenia: nie opuszczono nawet ulicy Berka Joselowicza. Spotkała tam wprawdzie „pobratymców“ mała nieprzyjemność, ale nie zepsuła podniosłego nastroju.

Lecz oto okazało się po pewnym czasie, że te czułości między młodoczechami a klerykałami krakowskimi wykonywane były

na cudzy koszt. Do dnia dzisiejszego nie zapłacił profesor uniwersytetu krakowskiego, dr Włodzimierz Czerkawski, za 300 obiadów, zjedzonych na bankiecie czesko-polskim, kwoty 1414 koron. Wszelkie starania p. Kirchnera, aby otrzymać swoją należytość, spełzły na niczem; uczuł się wreszcie zmuszonym wydać odezwę, której pierwsze słowa brzmią:

„Są niegodziwości, których pokrywanie milczeniem jest zbrodnią“. A dalej pisze zbolały restaurator:

„Istnieje w mieście naszem zorganizowana banda; kryła się ona dotychczas pod płaszczem legalności, dzięki swemu sprytnemu krętactwu — które wykryte obecnie, może posłuży społeczeństwu jako tarcza przeciw bandy tej dalszym szalbierczym zakusom. Jest to odłam zorganizowanej partyi leniwców i lekkoduchów, którzy nie pilnując swoich zajęć fachowych, a żyjąc z pracy drugich — uprawiają kult mętnej polityki dla łowienia w niej ryb pod rozmaitemi postaciami synekur... Są to mieszczańscy karyerowicze, zdobywający sobie teren działania karoterstwem, obełgiwaniem i tym podobnymi arkanami — zwanymi przez nich „dobrym środkiem“ — czy godziwym — o to nie dbają, bo to nie leży w ich programie. Poznacie ich Szanowni Czytelnicy bliżej... A gdy który z Was mimowolnie splunie, będzie to dowodem, że oceniliście ich tak, jak na to zasłużyli“.

Opowiedziawszy potem szerzej historyę zjedzonych a niezapłaconych obiadów i obliczywszy swoją należytość, zapewnia p. Kirchner, że byłby i bezpłatnie ugościł Czechów pobratymców, gdyby go na to stać było. Odezwę kończy życzeniem:

„Kara Boża, któraby ich spotkała, wyszłaby może na korzyść naszego nieszczęśliwego społeczeństwa, bo możeby ich napiętnowała jako publicznych oszustów. A gdyby społeczeństwo odniosło z tego pożytek, niechaj wtedy ofiara moja będzie Bogu niewymowną, boć ofiarą jestem straszną tej niegodziwości, wskutek której cały mój kilkoletni dobytek będzie w tych dniach zlicytowany“.

## Przegląd polityczny.

= **Gospodarka Anglików w Transwaalu.** Rząd angielski, chcąc w oczach opinii Europy upozorować rozbój na wolnych republikach połud.-afrykańskich, głosił przed światem, że staje w obronie poniewieranych przez Burów praw cudzoziemców; to miał być wedle p. Chamberlaina jedyny powód napadu Anglików na Transwaal.

Wkrótce jednak okazało się, że grabież kopalni dyamentów nie pójdzie tak łatwo, jak to się zaborcom angielskim zdawało. Burowie bronią się po bohatersku, zadając najeźdźcom dotkliwe cięgi; wysiłki w celu przekupienia generała Bothy, lub schwytania Deweta, spełzły haniebnie na niczem.

Wówczas „nieśmiertelny“ lord Roberts, dla którego szowiniści angielscy zebrali już kilkaset tysięcy funtów szterlingów, jako „nagrodę za upokorzenie buntowników“, chwycił się najodpowiedniejszego dla najeźdźców sposobu walki — okrucieństwa.

Pierwszym takim „cywilizatorskim“ czynem Anglików było masowe wypędzanie za granicę rodzin walczących Burów; za tem poszła proklamacya, wzywająca wolny lud do posłuszeństwa pod groźbą deportacyi. Wszystko to wydało się „dzielnemu lordowi“ za łagodne.

Chcąc rzucić „tatarski postrach“ na ludność, rozpoczął masowe wydalania zupełnie niewinnych cudzoziemców, w obronie których wojna owa się rozpoczęła.

Pisma niemieckie przepełnione są listami ludzi, których rząd angielski szupasem wysela do Europy, zagrabiwszy im mienie i odebrawszy im wszelką podstawę do życia.

Jeden z poddanych niemieckich, pisząc o tych gwałtach, dokonywanych przez Anglików na obcokrajowcach, opowiada, że cudzoziemcy mimo złożenia przysięgi na „lojalność“ wobec Anglii, mimo otrzymania od Robertsa pozwolenia na wolny pobyt w Transwaalu, napadani są w domu i na ulicy przez żołnierzy angielskich, aresztowani całemi masami, a następnie pociągami towarowymi, razem z bydłem, wysyłani za granicę.

Dnia 26 bm. przybyło do Wiednia 56 poddanych austryackich, wypędzonych przez Anglików z Johannesburga. Opowiadają oni, że od czasu zajęcia tego miasta przez wojska angielskie, rozpoczęły się prawdziwe męczarnie dla cudzoziemców, na których nowy rząd dopuszcza się wprost gwałtów i grabieży.

Koroną tych „tryumfów wojennych“ Robertsa było ścięcie zupełnie niewinnego oficera niemieckiego Korduy, który dał się przez pewnego angielskiego szpicla prowokacyjnego omotać w „spisek“, zmyślony w celu upozorowania gwałtów, dokonywanych przez Anglików.

## Przegląd społeczny.

**Podwyższenie wkładek w kasie brackiej** kopalni wosku „Borysław“ przeparł przecież dyrektor Szumski. Mimo, że walne zgromadzenie sprzeciwiło się jednogłośnie podwyższeniu, postarał się Szumski o interwencyę drohobyckiego urzędu górniczego, który na zasadzie § 26, 2, ustawy z 28 lipca 1889 przyjął na siebie prawa i obowiązki walnego zgromadzenia i podwyższył samowolnie wkładki do oddziału kasy chorych.

Robotnicy w odpowiedzi na to odbyli zgromadzenie, na którem zaprotestowali przeciw postępowaniu urzędu górniczego. Postanowiono wnieść rekurs do starostwa górniczego i ministerstwa rolnictwa.

W niedzielę 26 bm. odbyło się w lokalu stowarzyszenia górniczego „Solidarność“ zgromadzenie górników. Na porządku obrad postawiono: Jakie są cele socyalnej demokracyi? Tow. Ignacy Nowak zagaił zgromadzenie, przypominając zebranym, że obowiązkiem każdego uczciwego robotnika jest garnąć się do stowarzyszenia, którego jedynym celem jest zastępowanie interesów klasy pracującej. Następnie tow. Witold Reger mówił o programie partyi socyalistycznej i o szkodliwej działalności kleru i jego zwolenników. Mimo zwołania zgromadzenia w ostatniej chwili, zebrało się bardzo dużo słuchaczów.

W poniedziałek 27 b. m. odbyło się w Schodnicy w stow. „Zgoda“ zgromadzenie robotników wszystkich zawodów, na którem tow. Witold Reger mówił o zawodowej i politycznej organizacyi, wykazując zarazem w półtoragodzinnej przemowie szkodliwą działalność jezuitów, urządzających misye dla zwalczania robotników.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 31 sierpnia 1864. Śmierć Ferdynanda Lassalla, w pojedynku z hr. Rakowicą w Genewie. — 1870. Bitwa pod Sedanem.

**Nasz felieton.** Po ukończeniu noweli „Wykolejeni“ Maksyma Gorkiego, rozpoczniemy w przyszłym tygodniu w naszym felietonie druk dłuższej powieści fantastycznej **Kurta Lasswitza** pod tytułem:

### „Na dwóch planetach“.

Autor, znany filozof i przyrodnik, przedstawił czytelnikom niezwykle zajmującą fantazyę kosmiczną, pełną niespodziewanych i sensacyjnych przejść między mieszkańcami Ziemi i Marsa. Powieść Lasswitza, napisana z niezwykłą plastyką, wywołała w całej Europie wielką sensacyę. Nawet koła naukowe wyrażają się o genialnych pomysłach fizycznych i technicznych autora z wielkiem uznaniem. Cała powieść czyta się od początku do końca jednym tchem, a wypadki, następujące po sobie w szybkiem tempie, wywołują u czytelnika niezwykłe naprężenie ciekawości. Powieść Lasswitza jest jedną z najlepszych fantazyj przyrodniczych, które dotychczas się ukazały.

**Ferdynand Lassalle.** Dziś upływa 36-ta rocznica śmierci wielkiego bojownika socyalizmu, Ferdynanda Lassalla. Zginął on w pojedynku w sile wieku, zdziaławszy zaledwie cząstkę tego, co jego geniusz mógł zdziałać. A jednak w ciągu swego krótkiego żywota zdziałał tak wiele! On to nauczył proletaryat wszystkich krajów organizować się, on to nadał walce klas nowoczesne formy, on rzucił w masy hasło powszechnego prawa głosowania, on powiedział robotnikom, „że oni są tą opoką, na której kościół przyszłości zbudowanym będzie“.

Rocznicę jego śmierci obchodzi proletaryat wszystkich narodów głęboką żałobą.

W niedzielnym numerze poświęcimy pamięci Lassalla felieton.

**Pięćdziesiąt lat** mija w dniu 10 grudnia b. r. od chwili, w której zamknął

oczy na wieki w Aleppo generał Bem. Dzienniki węgierskie donoszą, że w Siedmiogrodzie czynią już obecnie przygotowania, by należycie uczcić rocznicę śmierci dzielnego, bohaterskiego generała.

**Piniński podróżuje.** Do jakiego stopnia może dojść „lojalność“ mieszczaństwa w Galicyi, świadczy przyjęcie, jakie zgotowano Pinińskiemu w Nowym Sączu. Na dworcu oczekiwało namiestnika mnóstwo gawiedzi, między innymi burmistrz Barbacki, infułat Góralik, dwóch Potoczków, mnóstwo urzędników, nauczycieli itd. Straż pożarna tworzyła szpaler, a przed dworcem zajechała „banderya“ na starych szkapach pod wodzą wójta Maciuszka. Krzyknięto: niech żyje! Potem podprowadzono namiestnika pod bramę tryumfalną, a muzyka sprowadzona z Zakopanego zagrała hymn ludowy. Przez cały dzień trwały przyjęcia, przemowy, wizyty itd. Do wójtów powiatu sądeckiego przemówił hr. Piniński parę słów, w których wyraził radość, że smutne czasy rozruchów już minęły i że lud nasz otrząsł się tak szybko z podszeptów (klerykałów. *Przyp. Red.*).

Ustęp o klerykałach sprawił na zebranych dobre wrażenie.

Ów nadzwyczajny entuzyazm łyków sądeckich da się bardzo łatwo wytłumaczyć. Jarosz chce koniecznie awansować; rada miejska i burmistrz Barbacki chcą koniecznie zatrzeć złe wrażenie, które wywołali w sferach rządowych tem, że w dniu urodzin cesarskich nie odbyli posiedzenia z braku kompletu.

**Zgłaszają się kandydaci!** W okręgu Złoczów-Brzeżany wyłoniły się aż dwie klerykalne kandydatury: dra Zauderera i dra Schätzla. Ponieważ pierwszy ustąpił, przeto stoją tam przeciwko sobie klerykał dr. Schätzel, adwokat z Brzeżan, i „demokrata“ Józef Baron, profesor gimnazyalny.

**Pani Gabryela Zapolska** wstąpiła do redakcyi „Słowa Polskiego“ i, jak dziennik ten donosi, będzie tam pisała: kronikę, felieton tygodniowy, teatralne krytyki i artykuły treści społecznej. „Słowo Polskie“ twierdzi przy tej okazyi, że p. Zapolska jest pierwszą dziennikarką polską; twierdzenie to jest mylne, gdyż już przed laty kobiety polskie pracowały w dziennikach, np. dr. Zofia Daszyńska.

**Także „koncentracya“.** Poseł dr. Danielak i jego przyjaciele polityczni zawarli ścisły sojusz z „przyjaźniakami“. W ostatnich dniach odbył dr. Danielak zgromadzenie w „Przyjaźni“ w Podgórzu. Przyjaciel zaś jego dr. Włodzimierz Lewicki, redaktor „Głosu Narodu“ i od kilku dni obrońca karny, otworzył kancelaryę w domu krakowskiej „Przyjaźni“ i przyjął na „koncypienta“ (!) znanego już naszym czytelnikom Ściborę. „Przyjaźń“ ma być widocznie dojną krówką dla kancelaryi początkującego obrońcy, a Lewicki i Ścibora potrafią „doić“.

**Zapisy do państwowej szkoły przemysłowej** w Krakowie (ul. Gołębia 20) odbywać się będą w dniach 1 do 4 września, a mianowicie w dniach 1, 3, 4 (tj. sobota, poniedziałek i wtorek) w godzinach od 11 do 12 przed południem i od 4 do 5 po południu. W niedzielę zaś, tj. 2 września od 11 do 12 przed południem.

**Wstydzą się swej podłości.** „Echo Przemyskie“ przed dwoma tygodniami tryumfowało, że Steciak wniósł fałszywe doniesienie na tow. Witolda Regera o zbrodnię obrazy religii. Śledztwo wykazało, że całe doniesienie jest głupim i podłym wymysłem przemyskich klerykałów. Wszyscy byli oburzeni na pismaków z „Echa“ i przyjaźniaków. Denuncyant w sutannie poczuł na swej twarzy policzek i przypomniał sobie, że Efialtesowi nawet Persowie w twarz pluli. Chcąc się salwować pisze „Echo Przemyskie“ w niedzielnym numerze: **„Broń, jakiej użył Steciak, była zła i podła“**, a więc tem samem byli źli i podli ci, którzy ręką Steciaka kierowali. Raz przecie kanalia klerykalna przyznała, że używa w walce z socyalnymi demokratami podłej broni.

**Samobójstwo.** Z Przemyśla donoszą nam: We wtorek 28 b. m. służąca, zatrudniona przy ul. Dworskiego, z rozpaczy, że jej narzeczonego powołano do ćwiczeń na manewry cesarskie, skoczyła z drugiego piętra i zabiła się na miejscu. Ciało desperatki odstawiono do kostnicy cmentarnej.

**Znowu ofiara Sanu.** W Przemyślu utonął w piątek 24. b. m. student V klasy gim. rusińskiego, Wójcik, podczas kąpieli. Tonącemu pospieszono na pomoc, ale niestety za późno. Mimo energicznych starań lekarzy nie udało się go więcej pobudzić do życia. Śp. Wójcik liczył lat 18, był synem włościanina. Rozpacz nieszczęśliwych rodziców ogromna.

**Myszy tresowane a § 23 ustawy prasowej.** W Wiedniu i nawet w odległych okolicach zamiejskich znany był dobrze Sylwester Mitterndorfer. Dźwigał on na plecach klatkę z białemi myszami, które wyciągały przepowiednie. Do klienteli jego należały przeważnie młode kucharki, które za pośrednictwem zmyślnych zwierzątek chciały się dowiedzieć, czy prędko dostaną tęgich, dzielnych huzarów na mężów, czy wygrają na loteryi i t. d. I nigdy oko jakiegoś c. k. organu nie spoczęło gniewnie na Mitternsdorferze, a karząca dłoń sprawiedliwości go nie dosięgała. Aliści podczas jarmarku w Maria-Enzersdorf żandarm Poskoczil dopatrzył się przestępczych znamion w tym procederze — surowo w Austryi wzbronionego szerzenia drukowanego słowa! Nie sposób było aresztować „bezpośrednich sprawców“ wykroczenia, więc zatrzymał przedsiębiorcę, u żywającego do kolportażu specyalnie w tym celu hodowanych myszy. Sędzia Fröhlich, który tę sprawę sądził, uznał, iż istotnie obrażonym tu został § 23 ustawy prasowej, lecz snadź na prośby swej kucharki, zastosował łagodny wymiar kary — grzywnę w kwocie 2 koron. Jeżeli fakt ten, który czerpiemy z dzienników wiedeńskich, istotnie miał miejsce, to stwierdzić należy, iż trudnoby było wymyślić lepszą satyrę na austryackie stosunki prasowe.

**Obłęd policyjny.** W parku, przylegającym do nowego pałacu w Poczdamie, od pewnego czasu zajęci byli robotnicy kamieniarscy około odświeżania posągów. W liczbie pracujących znajdowali się dwaj Włosi. Pomimo, iż postępowanie ich nie budziło żadnych podejrzeń, zostali, jak donosi „Berliner Tageblatt“, w dzień spodziewanego przyjazdu cesarza Wilhelma aresztowani i otrzymali nakaz natychmiastowego opuszczenia Prus. Taką była gratyfikacya za ich pracę koło przyozdabiania cesarskich ogrodów! Policya wynalazła sobie teraz bardzo prosty szablon: każdego robotnika włoskiego uznaje za anarchistę teraz lub w przyszłości.

**Katastrofa kolejowa.** W środę o g. 5 popołudniu wykoleił się pociąg pospieszny, zdążający z Singen, tuż pod Konstancyą, przy stacyi Hegme. Dotychczas stwierdzono, że trzy osoby są zabite a 14 rannych.

**Wielki pożar.** W środę popołudniu spłonęły dwie dzielnice miasta Göteborgu w Szwecyi. Nikt z ludzi nie stracił życia. Szkoda wynosi około miliona koron.

**Skutki wojny.** W telegramach (w N 149) podaliśmy wiadomość z Petersburga o powiększeniu na potrzeby wojny akcyzy od tytoniu i napojów wyskokowych. W roku zeszłym owe podatki pośrednie dały skarbowi rosyjskiemu: — od napojów 310,245.000, tytoniowy 38,874.000.

Podwyższenie akcyzy od spirytusu wynosi 10%, od wódek i innych trunków od $33^1/_3$ do 50 procent. Roczny dochód z podobnego podwyższenia ocenić można na 50,000.000 rubli. Co się tyczy tytoniu, to ciężar nowego podatku pada przeważnie na gatunki gorsze, używane przez niezamożną ludność.

Naturalnie, oprócz śruby podatkowej działać zaraz zacznie i spekulacya. Kupcy w detalicznej sprzedaży podnosić będą ceny tych produktów znacznie więcej, niżby do tego upoważniał ich wzrost poborów skarbowych. Dość było zapowiedzi podniesienia ceł zagranicznych, ażeby wszyscy kupcy bez żadnej miary zwiększyli ceny na towary, sprowadzone oddawna przy poprzednich cłach.

Jednem słowem, wielkoświatowa, zaborcza polityka Rosyi, odbije się niekorzystnie na wyssanej podatkami biednej ludności rosyjskiej, lecz — co ważniejsze dla nas — zaciąży i na niezamożnej ludności w Królestwie.

---

**Prokurator Doliński** wyjechał na parotygodniowy urlop; zastępuje go prokurator dr. Czyszczan.

**Bawią w Krakowie** w przejeździe do Włoch dwaj znani literaci warszawscy: powieściopisarz Władysław St. Reymont i poeta Antoni Lange. P. Reymont wyjeżdża do Włoch celem poratowania zdrowia nadwątlonego przez katastrofę kolejową pod Warszawą.

**Ostrzeżenie.** Niezwykłą żebraniną trudni się „katolickie stowarzyszenie stróżów“. Członkowie tego stowarzyszenia chodzą od domu do domu z zaproszeniami na jakąś zabawę i pod tym pozorem żebrzą o datki na jakiś ich fundusz. „Stowarzyszenie zawodowe stróżów“ uprasza nas o zaznaczenie, że nie ma ono nic wspólnego z tą żebraniną „katolickiego stowarzyszenia“.

**Pożar** wybuchł w nocy z środy na czwartek na Prądniku Czerwonym. Spłonęła stodoła pewnej ubogiej włościanki, naprzeciwko baraków wojskowych i dworu.

**„Brak komisarza“.** Pod tym tytułem przynosi „Czas“ notatkę o tem. że komisarz przemysłowy magistratu nie przybył na zgromadzenie cechu malarzy i dlatego zgromadzenie to nie doszło do skutku; już po raz drugi miał się podobno zdarzyć taki wypadek. Podziwiać tu należy głupotę „Czasu“ i cechu malarzy, którzy zamiast cieszyć się z nieprzybycia komisarza i odbyć spokojnie zgromadzenie, do czego mają najzupełniejsze prawo, — ograniczają sobie sami prawo zgromadzenia się i nie chcą obradować bez kontroli. Serwilizm idzie tu w parze z gruntowną nieznajomością ustawy.

**Ryzyko robotnicze.** Kamieniarzowi Józefowi Małeckiemu prysł odłamek kamienia w oko i stłukł mu mocno gałkę oczną. Pierwszy opatrunek nałożyło pogotowie ratunkowe i odwiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza

**Policya lwowska** wykryła i oddała sądowi karnemu nową zbrodnię przeciw moralności w guście dawniejszej br. Brunickiego. Wmięszane są w nią osobistości ze znanych sfer w liczbie kilkunastu, między innymi pewien pan z kół — artystycznych, o którym już dawno niemal głośno tam mówiono a nawet pisano.

**Uciekł z więzienia** w Sądowej Wiszni internowany tam za zbrodnię kradzieży Mieczysław Piotr Eichner. Istnieje przypuszczenie, że zbiegł on w kierunku Lwowa, tam też czynią za nim gorliwe poszukiwania.

**Z Nowego Sącza** donoszą: Dostawiono tu Michała Bastę z Milkowy za morderderstwo popełnione na osobie Maryi Porębianki. Przyczyną zbrodni wzgardzona miłość.

**Z Grybowa** donoszą: Nosalową, morderczynię własnego syna, odstawiono już do sądu karnego.

**Z Czerniowiec** donoszą: Radca Balmotsch, dyrektor funduszu propinacyjnego, został spensyonowany.

## Sprawy gminne.

**Wybory do krakowskiej Rady miejskiej.** „Czas“ przynosi następującą wiadomość z Wiednia: Wiadomość, jakoby ministerstwo zarządziło przeprowadzenie wyborów do Rady miejskiej w Krakowie na podstawie starego statutu, jest — jak zapewniają w ministerstwie dla Galicyi — pozbawioną wszelkiej podstawy. Ministerstwo, podzielając najzupełniej zapatrywanie komisyi prawniczej Rady miasta Krakowa, iż mandaty dotychczasowej Rady gasną dopiero po przeprowadzeniu nowych wyborów, nie ma najmniejszego powodu do wydawania jakichkolwiek zarządzeń w tym względzie.

## Telegraf i telefon.

### Sytuacya.

**Praga**, 30 sierpnia. Organ dra Pacaka „Podvysocke Listy“ donosi: „Jak się dowiadujemy, zbliża się czas stanowczego rozstrzygnięcia w sprawie dalszego kierunku polityki austryackiej. Nastąpić to ma między 1 a 10 września i przyniesie szereg nowych projektów i niespodzianek.

**Praga**, 30 sierpnia. „Politik“ ogłasza pismo posłów słoweńskich, którzy wzywają Czechów, by od obstrukcyi odstąpili, gdyż tylko w ten sposób rozbić można niemiecką „Gemeinbürgschaft“.

**Grac**, 30 sierpnia. „Grazer Tagespost“ donosi z Wiednia, że rokowania prezydenta gabinetu z poszczególnymi przywódcami stronnictwa czeskiego rozpoczną się jeszcze w bieżącym tygodniu.

**Wiedeń**, 30 sierpnia. W kołach politycznych sądzą, że ostateczna decyzya co do zwołania parlamentu i kwestyj z tem połączonych, zapadnie jeszcze przed dniem 10-go września, t. j. przed wyjazdem cesarza na manewry do Galicyi.

### Kongres niem. socyalnej demokracyi w Austryi.

**Wiedeń**, 30 sierp. Na kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi, który się odbędzie w Gracu, wydelegował zarząd partyi socyalno-demokratycznej Niemiec, tow. Jerzego Vollmara i Marcina Segitza.

### Ulewa.

**Drohobycz**, 30 sierpnia. Silna ulewa z nawałnicą śnieżną spowodowała przerwanie linii kolejowej między Stryjem a Drohobyczem. Pociąg nocny spóźniony o godzinę. Połączenie między Chyrowem a Przemyślem zerwane. Setki pasażerów zmuszone nocować na dworcu kolejowym w Drohobyczu.

### Prześladowania polityczne młodzieży.

**Budapeszt**, 30 sierpnia. Senat uniwersytecki zakazał zawiązania radykalnej partyi studentów. Członkowie partyi zostali pozbawieni wszelkich ulg na uniwersytecie, trzech zaś relegowano na przeciąg dwóch półroczy. Studenci wnieśli przeciw tym zarządzeniom zażalenie do ministerstwa oświaty.

### Strejki we Francyi.

**Paryż**, 30 sierpnia. Strejk robotników portowych należy uważać za skończony.

W Marsylii robotnicy podjęli pracę, gdyż przedsiębiorcy zgodzili się na żądania; również w Dunkerce i w Hawrze spodziewanem jest rychłe porozumienie między przedsiębiorcami a robotnikami.

Liczba strejkujących jeszcze fiakrów w Paryżu stale się zmniejsza.

**Marsylia**, 30 sierpnia. Strejkujący woźnice przeszkadzają ruchowi wozów ciężarowych. Powożą wozami sami właściciele-przedsiębiorcy pod eskortą żandarmów.

### Zamach na szacha.

**Paryż**, 30 sierpnia. Śledztwo w sprawie zamachu na szacha jest ukończone. Salson uznanym został za zupełnie przytomnego. Raport sędziego śledczego przyjmuje możliwość zamachu mimo tego, że broń była zepsutą (!).

### Rosya potrzebuje pieniędzy!

**Petersburg**. 30 sierpnia. Minister finansów Witte wyjechał za granicę.

### Dżuma w Szkocyi.

**Glasgow**, 30 sierpnia. Z osób, które odosobniono z powodu wybuchu dżumy, umarło dwoje dziewcząt i jeden chłopiec, Jeżeli jeszcze jeden wypadek dżumy się wydarzy, zarządzoną zostanie kwarantanna.

### Rokosz w Persyi?

**Paryż**, 30 sierpnia. Krąży tutaj podłoska, jakoby w Persyi wybuchł rokosz, mający na celu obalenie dzisiejszego szacha i posadzenie na tronie brata jego, mniej przyjaźnie usposobionego dla Europy. (Almanach gotajski wylicza aż sześciu braci Muzaffer-ed dina).

### Konflikt bułgarsko-rumuński.

**Bukareszt**, 30 sierpnia. Dyplomatyczny ajent bułgarski, który niedawno co powrócił z urlopu, został nagle przez swój rząd odwołany i wyjechał do Ruszczuku.

**Ruszczuk**, 30 sierpnia. Tutejsze władze zabroniły wylądowaniu pasażerów, ktorzy przybyli tu rumuńskim statkiem. Kiedy statek odjeżdżał, tłum ludzi rzucał z brzegów kamieniami.

**Konstantynopol**, 30 sierpnia. Celem położenia kresu wichrzeniom komitetu macedońskiego w Sofii, zamierza W. Porta zalecić mocarstwom zwołanie konferencyi, która zbadałaby skargi Macedończyków i zaproponowała reformy, jakie uzna za potrzebne

### Proces Bresciego.

**Medyolan**, 30 sierpnia. Po przerwie podjęto rozprawę na nowo o godzinie 1 minut 45 po południu. Rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków.

Pierwszy świadek, rotmistrz żandarmeryi Salvatori, opowiada, w jaki sposób nastąpiło aresztowanie mordercy. Mordercę zaatakowała publiczność ze wszystkich stron. Z trudnością tylko wydobyto go z tłumu. Był on zupełnie pokrwawiony, a suknie na nim poszarpano.

Drugi świadek, generał Avogadro, który znajdował się w powozie obok króla, opowiada, że król po wystrzale, na zapytanie swiadka, czy jest rannym, odpowiedział: „Zdaje mi się, że tak“ — i w tej chwili skonał.

Służący królewski Lupi podaje, że pierwszy schwycił Bresciego za gardło po spełnionym zamachu.

Świadek Pamella, który był zaprzyjaźniony z mordercą, zeznaje, że widział go trzy dni przed spełnieniem zamachu. Zdawał mu się być zupełnie normalnym i nic nie zdradzało w nim jakiego szczególnego wzburzenia.

Świadek, Marya Cambiaghi, u której Bresci mieszkał, opowiada również, że podczas pobytu w Monzy zachowywał się jak najspokojniej i niczem nie zdradzał swoich zamiarów.

Inni świadkowie, wezwani przez oskarżenie, nie zeznają nowych szczegółów.

Przyjaciółka Bresciego, Teresa Brugnoli, podaje, że Bresci dnia 21 lipca otrzymał telegram, którego treści ona nie zna. Po otrzymaniu tej depeszy odjechał Bresci natychmiast do Medyolanu.

Świadkowie, powołani przez obronę, chwalą dobre zachowywanie się Bresciego. Rodzina jego, według ich zeznań, mieszka w Prato, gdzie ma małą posiadłość. Jeden z braci jest porucznikiem w armii.

Po ukończeniu przesłuchania świadków, zabrał głos prokurator. Rozpoczął swą mowę od apostrofy na cześć zmarłego króla Humberta. Dowodzi dalej na podstawie całego przebiegu rozprawy, że oskarżony działał z rozmysłem. Zresztą do czynu zarówno, jak do rozmysłu sam się przyznał. Bresci musi, zdaniem oskarżyciela publicznego, mieć współwinnych. Krytykując anarchistyczne teorye, które jedynie doprowadziły oskarżonego do tak straszliwej zbrodni, podnosi prokurator, że na usprawiedliwienie mordercy nie można przytoczyć ani złości ani zemsty. Działał on z największym rozmysłem i tylko jako anarchista. Prokurator wzywa wreszcie przysięgłych, by zatwierdzili pytanie co do winy bez przyznania okoliczności łagodzących.

Następnie zabrał głos pierwszy obrońca adwokat Merlino, który zwalcza zdanie prokuratora, jakoby zbrodnia, popełniona przez Bresciego, miała swoje źródło w anarchistycznych teoryach. Historya uczy, że królobójstwa popełniane były przez wszystkie stronnictwa. Obrońca przytacza powody, jakie wpłynęły moralnie na oskarżonego i doprowadziły go do zbrodni. Wywody te przewodniczący co chwilę przerywa. Zdaniem obrońcy, nie chodziło oskarżonemu o zemstę, tylko o sprawiedliwość. Prosi zatem przysięgłych o przyznanie okoliczności łagodzących.

Drugi obrońca Martelli, również prosi o przyznanie okoliczności łagodzących. Potępia zbrodnię Bresciego, tłómaczy ją jednakże egzaltacyą. Okoliczności łagodzące należą się jego klientowi nawet z mocy ustawy, gdyż dotychczas nie był jeszcze karany.

Następnie zabrał głos oskarżony Bresci, wypowiedział jednak tylko kilka słów: „Zasądźcie mnie; jest to mi zupełnie obojętne. Oczekuję rychłej rewolucyi". Następnie usiadł znowu apatycznie na swojem miejscu.

Przewodniczący wezwał przysięgłych, aby dali odpowiedź na jedyne pytanie, dotyczące królobójstwa.

Po krótkiej naradzie przysięgli pytanie zatwierdzili.

Przewodniczący ogłosił następujący wyrok:

„Jego królewska Mość król Wiktor Emanuel III, z Bożej łaski i woli narodu król Włoch, skazuje Gaetana Bresci'ego, winnego królobójstwa, na dożywotnie galery, połączone z więzieniem odosobnionem, na utratę wszelkich praw obywatelskich i zapłatę kosztów procesu".

Bresci wysłuchał wyroku stojąc — zupełnie obojętnie.

**Klerykali w obronie królobójstwa.**

**Rzym**, 30 sierpnia. Ks. Valponi w San-Sebastian pod Rzymem skazany został za publiczne pochwalanie królobójstwa na ośm miesięcy więzienia. Skazany wniósł odwołanie od wyroku.

**Socyaliści przeciw wojnie.**

**Londyn**, 30 sierpnia. Na zgromadzeniu ludowem w Butterfieldspark miał znany przywódca angielskich socyalistów Jan Burns, były poseł, mowę, w której ostro wystąpił przeciwko angielskiej polityce zaborczej w południowej Afryce; oświadczył on, że nowi Cronje i Joubertowie powstaną, jeżeli Anglia gdzie ndziej znajdzie się w trudnem położeniu.

**Wojna transwalska.**

**Londyn**, 30 sierpnia. O bitwie pod Belfast dotąd brak wszelkich szczegółów. Telegramy, które wczoraj wieczorem dzienniki ogłosiły, pochodzą jeszcze z 22 bm., są więc wcześniejsze, niż te, które znane były już wczoraj.

---

## Wojna w Chinach.

**Waszyngton**, 30 sierpnia. Reprezentanci Stanów Zjednoczonych za granicą otrzymali rozkaz porozumienia się z mocarstwami co do ich opinii w sprawie rokowań z Li-hung-czangiem. Odpowiedzi wypadły bardzo rozmaicie. Anglia i Rosya uznają, że Li-hung-czang jest zupełnie uprawniony do prowadzenia rokowań, przeciwnie zaś Niemcy oświadczają kategorycznie, iż nie uznają go za umocnionego do zawierania jakichkolwiek traktatów.

**Londyn**, 30 sierpnia. „Daily News" donoszą z Hon kong: Amerykańska kanonierka „Castine" otrzymała rozkaz odejścia do Amoy.

„Times" otrzymuje wiadomość z Hon kong, że angielski krzyżownik „Stix" odszedł przedwczoraj w nocy nagle do Amoy. (Amoy jest wydzierżawionym portem w prowincyi Fukien z największą i najpiękniejszą przystanią. W tamtejszym handlu zewnętrznym bierze Anglia największy udział. Zrozumiałym jest tedy niepokój, wywołany wśród mocarstw przez zajęcie portu przez Japończyków. — *Przyp. Red.)*

**Waszyngton**, 30 sierpnia. W departamencie wojny zapewniają, że zamiarem Stanów Zjednoczonych jest zostawić w Chinach 5.000 a nie 15.000 wojska, jak to poprzednio głoszono

**Londyn**, 30 sierpnia. „Times" donosi z Szanghaju pod datą 29 b. m., że pomiędzy pewnym bankierem niemieckim a wicekrólem Hang-szitong przyszedł do skutku układ o pożyczkę; gwarancyę mają stanowić prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe wicekróla.

**Londyn**, 30 sierpnia. „Times" donosi z Szanghaj, że połączenie między Pekinem a Tientsinem wciąż jeszcze jest przerwane, a gościniec zagrożony przez włóczące się bandy bokserów.

Ten sam dziennik donosi z Niuczwang, że wskutek tego, że wojska, znajdujące się w Lea Siang, są w złym stanie, pochód naprzód doznaje zwłoki.

**Konstantynopol**, 30 sierpnia. Wynajęty przez rząd rosyjski okręt „Marya Teresa" przepłynął dziś przez cieśninę Bosfor.

**Szanghaj**, 30 sierpnia. Przybył tu francuski okręt transportowy i jeden francuski torpedowiec.

**Berlin**, 30 sierpnia. Korespondent specyalny „Localanzeigera" telegrafuje z Hon-kong, że wylądowanie Japończyków w Amoy wywołało tam wielkie wzburzenie; angielska flota pozostaje z tego powodu tymczasowo w Hon-kong. Kanonierka niemiecka „Tiger" odeszła do Amoy na żądanie tamtejszego konsula.

**Berlin**, 30 sierpnia. Biuro Wolfa donosi z Tien tsinu pod datą 26 bm.: Ze strony Japończyków donoszą, że zajęcie Pao ting fu, miejscowości w południowych Chinach, przez wojska japońskie, nastąpi w najbliższej przyszłości.

**Londyn**, 30 sierpnia. Z Szanghaju donoszą, że tamtejsi konsulowie otrzymali wiadomość o przybyciu dworu chińskiego do Tayang-fu; ks. Tuan również ma się tam znajdować.

**Rosya cofa się?**

**Londyn**, 30 sierpnia. Korespondent petersburski „Central News" dowiaduje się z poważnego źródła, że Rosya uważa swój udział w uwolnieniu posłów w Pekinie za zakończenie akcyi obecnej w Chinach i dalej angażować się nie myśli. Mocarstwa zostaną o tem urzędownie zawiadomione.

**Spisek w Szanghaju.**

**Frankfurt**, 30 sierpnia. Według doniesienia „Frankfurter Zeitung", odkryto w Szangaju spisek, który miał na celu spalić miasto, razem ze wszystkiemi zabudowaniami. Europejskim urzędnikom i wojskowym nie wolno w nocy wychodzić.

**Rosya a Stany Zjednoczone.**

**Londyn**, 30 sierpnia. Wedle wiadomości z Waszyngtonu, oświadczył tam rząd rosyjski, że Rosya nie wypowiedziała wojny Chinom; równocześnie prosił rząd rosyjski o wyjaśnienie co do celów polityki amerykańskiej.

---

## SKŁADKI.

**Na strejk introligatorów:** Tow drukarscy z Uniwersyteckiej K. 9·20, pracownia Olszeniaka 8·60, inne pracownie 13·70.

Kraków, 29 sierpnia 1900 r.

*Mikołaj Halbina.*

---

## Stowarzyszenia i zgromadzenia.

**Baczność robotnicy polscy w Wiedniu!** Stow „Siła" urządza dnia 8 września b. r. jako w 8-mą rocznicę swego założenia w sali „zum grünen Baum", VI Mariahilferstrasse 1. 56 zabawę. W program wchodzi: Przedmowa, deklamacye, śpiewy, występ skrzypka p. Maurycego Stierera, loterya fantowa i wesoła poczta oraz 2 przedstawienia amatorskie: na zakończenie tańce. Muzyka p. Matejki. Karty wstępu są do nabycia u Tow. Tomaszewskiego, II Fugbachgasse 21, w lokalu „Siły", V Kamperstorfergasse 38, a w dzień zabawy wieczorem przy kasie. Wstęp 30 ct., przy kasie 40 ct. — Początek o godzinie 8 wieczór.

---

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

**Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.**



*Towarzysze!*

Polityczne stowarzyszenie socyalistyczne w Krakowie

**„PROLETARYAT“**

odbędzie

**w piątek, dnia 31 sierpnia b. r.**

o godzinie 7½ wieczór

w lokalu Związku stow. robot., ulica Floryańska 49

# Walne zgromadzenie

O liczny udział upraszają Szanownych członków imieniem zarządu:

**Fr. Sułczewski** 154 3—3
przewodniczący.

**L. Misiołek**
zast. przewodniczącego,

**J. Serkowski**
sekretarz.

# Towarzysze i Towarzyszki!

**W sobotę 8 września b. r.** odbędzie się w Krakowie w lokalu Związku Stow. robotniczych (ul. Floryańska 49)

# Konferencya okręgowa

**partyi socyalno-demokratycznej okręgu krakowskiego** (Galicya zachodnia).

**Porządek dzienny:**

1. Sprawozdanie.
2. Organizacya i agitacya polityczna i zawodowa.
3. Prasa i wydawnictwa partyjne.
4. Kongres krajowy i międzynarodowy kongres paryski.
5. Różne wnioski.

Każda organizacya ma prawo wysłać jednego delegata, każdy okręg wyborczy winien wysłać conajmniej dwóch delegatów. Wszelkich wyjaśnień udziela **tow. Leon Misiołek, Kraków, Wiślna 9**, do którego należy nadesłać mandaty.

155 2—? Okręgowy komitet partyjny.



Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).